

Historia, o ile wydobywa z przeszłości ukryte przyczyny wypadków i ukryte pobudki działań, jest mniej lub więcej tworem fantazji. Ponieważ zaś czyni to prawie każda, przeto rzecz można, że każda historia jest bajeczną. Lelewel lub Bobrzyński różnią się od Boguchwała lub Długosza tylko mniejszym udziałem wyobraźni i większym stopniem prawdopodobieństwa w opowiadaniu. Gdy czytamy dzieła Szajnochy, nawet bez znajomości wyczerpanych i nie wyczerpanych przez niego źródeł, łatwo dostrzegamy, że on fantazjuje. Bo skąd może wiedzieć po kilkuset latach, co myślała i czuła Jadwiga lub Chrobry? Gdy jakiś dziejopis ujawnia nam tajemne plany Batorego lub Sobieskiego, możemy z całą słuszością powiedzieć, że są to tylko jego domysły, w których może nie ma ani odrobiny prawdy. Przed dwudziestu kilku laty pewien literat niemiecki (którego nazwisko zatarło mi się w pamięci) został dostrzeżony przy wyskakiwaniu w nocy z okna sypialni kobiety zamężnej. Badany, dla ocalenia jej honoru oświadczył, że chciał ją okraść, co ona potwierdziła.

Skazano go jako złodzieja na kilka lat więzienia, w którym, gdy już nie miał powodu do kłamstwa, opisał i ogłosił w książce cały wypadek szczerze, zaznaczywszy, że z kilkudziesięciu świadków zeznających przeciw niemu lub za nim ani jeden nie powiedział ściśle prawdy. Jeżeli sąd, posiadający dla wykrycia prawdy w fakcie współczesnym wszystkie środki dokładnego badania, nie może ustrzec się błędu, to cóż mówić o historyku badającym zdarzenia po wielu stuleciach i pozbawionym całego aparatu śledczego! Jeżeli więc on zapełnia braki swej wiedzy wyobraźnią, to również ma prawo według niej kształtować obrazy przeszłości powieściopisarzy.

---

Jednym z największych historyków artystycznych przeszłości i terażniejszości w literaturze powszechnej był Henryk Sienkiewicz. W całym świecie zdobył on głównie sławę powieścią *Quo vadis*, w kraju — *Trylogią*. Ta ostatnia jest bogatą galerią wspaniałych obrazów, w których jak w obrazach Matejki nie ma ani jednego rysu prawdziwego, a których karty, jak płótna Matejki, zrodziły się z geniuszu owładniętego bezmierną miłością ojczyzny i oczarowały cały naród.

Między tymi dwoma wielkimi duchami zachodzi nadzwyczajne podobieństwo. Gdy Matejko maluje Rejtana, Batorego, bitwę pod Grunwaldem, nie chodzi mu jedynie o piękną kombinację barwnych „plam”, o same cele i wrażenia estetyczne, ale o ukazanie tragicznej lub tryumfującej chwały narodu. Jego dzieła są zarówno patriotyczne, jak artystyczne. Podobnie Sienkiewicz. Jego *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Wołodyjowski*, *Krzyżacy* — to nie są ani powieści historyczne, ani kombinacje życiowe realnych charakterów. Występujące w nich postacie, chociaż nieraz ochrzczone imionami historycznymi, nie mają żadnego pokrewieństwa z dziejowymi, nie mają nawet miary ludzi rzeczywistych, lecz posiadają parokrotnie wyższą. Są to olbrzymy epopei ludowych. Że Sienkiewicz umiał kreślić ludzi rzeczywistych z niezwykłą prawdą, dowiódł tego w innych swoich utworach. Tam nie miał na celu ani wierności historycznej, ani piękna arcyzmu, ale przede wszystkim rozślawienie i ożywcze wstrząśnienie narodu. Ażeby ten cel osiągnąć, musiał dla niego przerobić tło historyczne i nadać swym bohaterom niezwykłą siłę, tym bardziej potrzebną, że ich wyprowadził podczas najsrozszej niewoli i największego oswojenia się z nią

ojczyzny. Jak Matejko zgromadził przy leżącym na progu Rejtanie osoby, które przy nim nie były, a nawet w sejmie ówczesnym nie uczestniczyły, tak Sienkiewicz dał Wiśniowieckiemu duszę, której on na chwilę nie posiadał, i przypisał mu czyny, których nigdy nie spełnił. Istnieje między obu mistrzami jedno podobieństwo, które może najwymowniej ukazuje wspólność nie tylko ich geniuszu, ale również kierunku twórczości. Gdyby Matejko chciał przedstawić Stańczyka jako błazna, namalowałby go w jakiejś postaci szyderczo wesolej. Tymczasem on usadowił go w osobnej komnacie smutnie zamyślonego nad tym złem, które wówczas już na Polskę spadło, a które zapewne sprowadził widny poza nim tłum dworski. Sienkiewicz, wprowadziwszy do swej Trylogii nieśmiertelnego Zagłobę, opoja, bezczelnego samochwała i dowcipnego kłamcę, nie utrzymuje go w tym charakterze do końca, jak Shakespeare swego Falstaffa, lecz powoli ściera z niego wady, nakłada cnoty i wreszcie robi go mężnym wodzem i zacnym obywatelem. U Matejki błazen zamienia się na cierpiącego myśliciela, u Sienkiewicza — również błazen na mędrca, a tchórz na rycerza.

---

Tego przełamania i przeistoczenia psychologicznego bohaterów domagała się od obu mistrzów ich wielka, nad wszystkimi innymi uczuciami górująca miłość ojczyzny.

Za tę miłość każdy naród umie być wdzięcznym i z braku jej nie rozgrzesza nawet największych geniuszów, chociaż ich dziełami się karmi i zachwyca. Anglia dotąd nie przebaczyła Byronowi szyderstw i złorzeczeń na nią rzuconych i nie pozwala wznieść mu na swej ziemi pomnika. Pod tą samą klątwą trzymają Niemcy Heinego. Pomimo rozdierania się społeczeństw na wrogie sobie klasy, pomimo uznania dla moralnej lub umysłowej wartości i zasług ich przewodników i dobroczyńców, ogół zawsze najwyżej stawia w swej czci tych, którzy światłem i ciepłem dusz swoich ogarnęli cały naród, podobnie jak ludzie więcej czczą bogów świata niż patronów krajów i parafii. Przedmiotem miłości może być tylko człowiek, a nie jego pojedyncze członki, nawet najpiękniejsze i najsprawniejsze. Podobnie kochać można tylko cały naród, a nie jego warstwy lub partie. Bo tylko naród jest ciałem żywym, organizmem wykończonym, w którym wszystko się mieści, co tworzy rozwój ludzkości i jej dzieje, wszystko, co stanowi jej siłę i urok, zdolność trwania i postępu. Jak rodzina nie składa się z pewnej ilości głów, nóg i rąk, lecz z osób, tak ludzkość nie składa się z ludzi, ale z narodów, bo tylko w tych związkach jednostki mogą okazać największą dzielność i osiągnąć największe szczęście. Sama natura podzieliła nas, ugrupowała, związała mocnymi spojeniami myśli, uczuć, wspólnie przeżytych doświadczeń i zamierzonych celów. Sienkiewicz to rozumiał i odczuwał, i dlatego nie poprzestał na todze artystycznego mistrza, lecz przywdział szaty narodowego kapłana, a przywdział wtedy, kiedy prześladowany duch Polski musiał skryć się w katakumby, kiedy tyrania niewoli zburzyła wszystkie jego świątynie lub je zamieniła na swoje obory.

---

Gdy wraz z innymi, pełniącymi tajemną służbę szerzenia oświaty wśród ludu, zakładałem po wsiach biblioteczki, chłopcy nie czytali żadnej książki z takim zachwytem, jak powieści Sienkiewicza. Był to objaw dziwny, przeczący, zdawało się, logicznym przewidywaniom, że oni

tak skwapliwie pochłaniali jego utwory, w których o nich nie było wcale mowy, a odsuwali te, które — jak np. Prusa lub Dyga-sińskiego — były wyłącznie im poświęcone. Przyczyna niewątpliwie tkwiła w pragnieniu ludu wyjścia myślą ze swego szarego i ubogiego życia, a przeniesienia się w barwną i bogatą sferę fantazji, ale także w mocnym tętnie patriotycznym bohaterów Sienkiewicza. Chłop polski, którego dopiero Kościuszko zrobił obywatelem i patriotą, a którego zaborcy usiłowali wynaturzyć, pozostał jednak Polakiem, wrażliwym na pobudki narodowe. On w Skrzetuskich, Kmicicach, Woło-dyjowskich nie widział swoich braci, ale swoich rodaków, i zachwycał się ich dzielnością, męstwem i miłością ojczyzny. Mam blisko siebie chłopca, który po raz szósty czyta powieści historyczne Sienkiewicza i obiecuje sobie przeczytać je jeszcze nieraz. Tej popularności, tego, że tak powiem, zaszczytu nie dostąpiła żadna inna książka polska.

---

W drobnych sporach codziennych ludzie maleją i zatracają zdolność sprawiedliwego oceniania się wzajemnie. Sienkiewicz był konserwatystą, ja należałem do postępowców, więc pomimo uniwersyteckiego koleżeństwa i sympatii ścieraliśmy się nieraz ostro, a w tych polemikach rzucaliśmy w siebie słowami niesprawiedliwymi. Dziś, gdy on oczy zamknął, a ja mam jeszcze otwarte i nie zaćmione dymem walki, widzę go w całej wielkości. Tak, to był genialny twórca i płomienny patriota, potężny mocarz i wierny sługa narodu.

Toteż doczekał się po śmierci, że ile jest serc polskich, tyle brzmi mu dziś dzwonów pogrzebowych. Za jego trumną pójdzie z żalem i hołdem cały naród. Co więcej, przyłączyli się do tego orszaku cudzoziemcy. Gdy dobyte z grobu prochy Mickiewicza wieziono do ojczyzny, przemykały się one cicho i niepostrzeżenie przez Europę i dopiero w Krakowie wybuchnęło uwielbienie rodaków dla nieśmiertelnego wieszca. Ale te drogie relikwie przesuwają się wówczas wśród wrogów, drogą, na której nie mogły się zapalić światła kirem okryte. Sienkiewicz wraca do ziemi rodzinnej w przyjaźniejszych warunkach, przejeżdża przez ziemie, na których już wyrosły sympatie dla Polski i cześć dla jej geniuszów. W kilku też punktach pośmiertnej wędrówki zatrzymano jego trumnę, ażeby na niej złożyć wieńce obcych czcicieli.

---

Zasłania się w tej chwili dla mnie mgłą wielki artysta i widzę przed sobą głównie wielkiego patriotę, służącego ojczyźnie całą mocą swego ogromnego talentu. Na tę stronę jego ducha pada mi najjaśniejsze światło może dlatego, że Polska, która podczas niewoli posiadała nie zliczoną ilość patriotów, dziś, w niepodległości, jest opuszczoną matką, przy której pozostało bardzo niewiele kochających dzieci. Gdyby Sienkiewicz na chwilę zmartwychwstał i ujrzął wszystko to, co się w Polsce dzieje, uczyłby z pewnością głęboki smutek, ale położyłby się do grobu z wiarą, że wkrótce skończy się ciemna noc teraźniejszości i po niej wzejdzie przyszłość w słońcu. Bo ta wiara nie gaśnie nigdy w duszach miłujących.

[SEO by Artio](#)